

Andrzej Wielowieyski

## Skąd Przychodzimy?

Referat wprowadzający na konferencji:

*Skąd Przychodzimy? Gdzie Jesteśmy ? Dokąd Zmierzamy?*

Dzieje naszego ruchu, ruchu polskiej katolickiej inteligencji składającego się z klubów i z redakcji czasopism są niezwykle. Właściwie powinno nas być nie być.

Oczywiście wyszliśmy wszyscy z ludowo szlacheckiego polskiego Kościoła, który osiągnął w XVIII wieku swoje apogeum dość żywej tradycyjnej religijności i stanowił później pod zaborami główną więź społeczną zniewolonego narodu. Ta sytuacja wytworzyła ideę i model Polaka-Katolika, które określały naszą tożsamość narodową i religijną. W oparciu o tę sarmacką tradycję rozwijał się tworzony pod koniec XIX wieku ruch narodowy tworzony przez Balickiego i Dmowskiego. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. w okresie międzywojennym do władzy doszedł nurt piłsudczykowski, o tradycji lewicowej i częściowo laickiej, ale ruch narodowy był najsilniejszym ruchem społecznym, dominującym w środowiskach inteligencji i klasy średniej, przy silnym poparciu znacznej części duchowieństwa i organizacji katolickich. Śluby Jasnogórskie w 1936 r. wyrażały odczucia większości polskich studentów, przywiązanych do idei Polski narodowej i katolickiej. Dominowało poczucie zagrożenia ze strony potężnych i wrogich sąsiadów oraz niechęć do licznych mniejszości, zwłaszcza żydowskiej i ukraińskiej. Wyrażał to znamienity wiersz K.H. Rostworowskiego: „Naprzód” / Gdy z lewej wróg i z prawej wróg nie starczy okrzyk: źle jest!/.

Bardziej otwarte na nowe idee i katolicki uniwersalizm było katolickie stowarzyszenie studenckie „Odrodzenie”, zwłaszcza nie wielkie środowiska wileńskie / ze Stommą i Gołubiewem/ oraz lwowskie /ze Świeżawskim i braćmi Fedorowiczami/. „Odrodzenie” uczestniczyło w utworzeniu w latach 20-tych międzynarodowej federacji „Pax Romana” / Świeżawski i Turowicz/. Szczególną rolę w rozwoju tego nie wielkiego nurtu otwartego, z nowymi ideami, miało środowisko Zakładu Niewidomych w Laskach, a zwłaszcza jego duszpasterz ks. Kornilowicz, założyciel kwartalnika Verbum, który angażował się w odnowę filozofii tomistycznej oraz proponowanego przede wszystkim przez Jaquesa Maritaina katolicyzmu otwartego. Głosił on zasadę personalizmu oraz pluralizmu światopoglądowego, a także cywilizacji świeckiej i pierwszeństwa „środków ubogich” w działaniu katolików, przy odrzuceniu pokus teokratycznych i różnych aliansów „ołtarza z tronem”. Mimo zrozumienia ze strony ówczesnego prymasa kardynała Hlonda była to orientacja w polskich środowiskach katolickich zupełnie wyjątkowa. Nabierała jednak siły. Wspomagali ją tomiści z o. Jackiem Woronieckim na czele, wzywającym do wyzwolenia się z pęt, fideizmu, tradycjonalizmu i indywidualizmu oraz otwarcia się na Ewangelię. Równocześnie odczuwano potrzebę dialogu z tradycją niepokornej, radykalnej inteligencji polskiej.

Tygodnie Społeczne Odrodzenia niewątpliwie rozszerzały „postawy otwarte”, ale narodowe tradycje były wciąż silne. Znamiennym tego dowodem była zarówno „otwarta” jak i tradycjonalistyczna postawa młodego księdza z Włocławka, studiującego i bardzo zaangażowanego w „Odrodzeniu” - Stefana Wyszyńskiego, który wybrał sobie za ojca duchownego i opiekuna, wykładającego też na KUL ks. Władysława Kornilowicza. Uważany już przed wojną za wybitnego działacza i duszpasterza /także w związkach zawodowych/, ks. Wyszyński na pewno żywo odbierał idee narodowe, a sam mi mówił po wojnie, że nie należy tak zupełnie rezygnować ze „środków bogatszych”, jednak już od lat 20-tych związał się silnie ze środowiskiem Lasek i na pewno od niego przyjął postawę otwartości na inne religie i światopoglądy oraz zrozumienie dla odnowy Kościoła. W Laskach bowiem można było spotkać i rozmawiać z różnymi ludźmi: od nie wierzących po skrajną prawicę narodową.

Obok Holocaustu, wojna wyniszczyła szczególnie polskie elity inteligenckie. Obaj najeźdźcy niszczyli planowo i systematycznie. Ludzie związani z ruchem narodowym byli temu szczególnie poddani, zwłaszcza na



W trakcie tych rozmów w sytuacji bardzo napiętej zebrała się w mieszkaniu Władysława Seńki grupa młodych ludzi z klubu Dialog, dawnych sodalisów, Logofagów oraz przywódcy Frondy z Paxu (Mazowiecki i Zabłocki). Przewodniczył znany dramaturg Jerzy Zawieyski, który przygotował tekst oświadczenia działaczy katolickich popierający nowe władze i oczekiwane zmiany. Telefonicznie skontaktował się x z Krakowem i Lublinem i uzyskał stamtąd dodatkowe poparcie. 23 października tekst oświadczenia ukazał się w życiu Warszawy. Tekst podpisali z Warszawy: Jerzy Zawieyski, Waclaw Auleytner, Zygmunt Kubiak, Dominik Morawski, Tadeusz Mazowiecki, Zygmunt Skórzyński, Stefan Wilkanowicz, Janusz Zabłocki i Zbigniew Zaborski; z Lublina akces zgłosili: Paweł Czartoryski, Zbigniew Makarczyk i Stefan Świeżawski; a z Krakowa: Antoni Gołubiew, Hanna Malewska, Maria Morstin-Górska, Zofia Starowieyska- Morstinowa, Stanisław Stomma, Jerzy Turowicz i Jacek Woźniakowski. Dzień później, po rozmowach z zaufanym Gomułki, Kliszką utworzono Ogólnopolski Klub Postępowej Inteligencji Katolickiej. Deklarację w tej sprawie podpisali również: Ludwik Dembiński Juliusz Eska, Jerzy Krasnowolski, Jerzy Kłoczowski Zofia Lewinówna, Stefan Sawicki, ks. Jan Zieja i Czesław Zgorzelski. Pierwsze prowizoryczne kierownictwo wyglądało następująco: prezes – Zawieyski, wiceprezisi: prof. Irena Sławińska z KUL i Turowicz, sekretarze: Auleytner Kubiak, Mazowiecki i Skórzyński.

28 października uwolniono Prymasa Wyszyńskiego, a 29 października delegacja OKPIK`u zastała przyjęta przez Gomułkę, który prosił o pomoc w uspokojeniu kraju i stwierdzał, że socjalizm w Polsce trzeba budować z katolikami. Grupa Zawieyskiego potwierdziła akceptację układu politycznego z pozycji niezależnej, bez ambicji tworzenia partii politycznej, a otrzymała obietnicę zwrotu zabranych pism /przy okazji Kościołowi zwrócono Gościa Niedzielnego/, obietnicę zgody na pismo Frondy (późniejsza Więź) oraz na utworzenie kilku klubów, wreszcie propozycję objęcia kilku mandatów Sejmie. W późniejszych deklaracjach Klubu, który przyjął nazwę KIK oraz publicystyce Tygodnika odkreślano, że uznanie rządów partii komunistycznej wynika z dokonanego podziału Europy, ale, że należy zabiegać o demokratyzację ustroju, umacniać światopogląd katolicki, rozwijać dialog między sobą i z ludźmi innych światopoglądów oraz być w pełni lojalnym wobec władz Kościoła. Tak powstało Koło postów Znak, które odegrało pewną rolę w PRL. ale ruch klubowy został jednak przyblokowany, bo władze wyraziły zgodę na powstanie tylko 5 klubów, mimo, że wniosków o rejestrację był prawie 100. A Pax w tym czasie dostał od Gomułki pozwolenie na 18 oddziałów terenowych

Znaczenie ruchu znakowego dla Polski i Kościoła zawdzięczamy wielu nie zwykłym ludziom. Jerzy Zawieyski, aktor, pisarz i dramaturg w zbuntowanej młodości przyłączył się do Wici, młodego ruchu ludowego i ruchu uniwersytetów ludowych. W czasie wojny, również pod wpływem ks. Zieji, wraca do chrześcijaństwa i przeżywa swój katechumenat, co opisał w znanym eseju, a postać ks. Zieji pokazał w swym dramacie „Rozdroże Miłości”. Był chyba jedynym z nas, cieszącym się żywą przyjaźnią Kardynała Prymasa, zarówno ze względu na swą nieugiętą postawę w czasach stalinizmu, jaki i ujmującą osobowość. Szanował go także Gomułka i dzięki temu mógł być czasem między nimi pośrednikiem. Ksiądz Jan Zieja, kapelan wojskowy, szef akcji katolickiej na Polesiu współpracujący ekumenicznie z prawosławnymi i w przyjaźni z Żydami, kapelan Szarych Szeregów, autor świętego „Katechizmu Życia Chrześcijańskiego” przyjaźnił się z Zawieyskim i tak jak on przyjaźnił się z wiciarzami i rodziną Solarzów. Po wojnie wraz z Anielą Urbanowicz prowadził dom samotnej matki na Pomorzu.

Starsi działacze Znaku – to głównie ludzie przedwojennego studenckiego Odrodzenia: Turowicz, Stomma, Gołubiew, Świeżawski, ks. Bardecki, Zgorzelski i In. Dwóch było z anty endeckiej grupy Polityki Jerzego Giedroycia /liberał „Kisiel” i socjalista łubieński/. Młodzi znakowcy – to na ogół ludzie z AK, harcerstwa, Szarych Szeregów i Sodalicji Mariańskiej: Wilkanowicz, Stanowski, Iłowiecka, Eska, Sawicki, Auleytner oraz wielu uczestników Sekcji Rodzin w KIK w Warszawie. Niektórzy przeszli przez stalinowskie więzienia. Podobna była droga życia naszych kapelanów, jak np. ks. Dembowski czy O. Kasznicy. Niektórzy z nich wyszli ze środowisk narodowych. Niektórzy przysparzali nam kłopotów jak Osuchowski, czy Stefan Kurowski, ale byli i tacy narodowcy żywo przywiązani do swej tradycji jak np. szef sekcji Odra-Bałtyk i współzałożyciel ROPCiO Bogumił Studziński, wieloletni więzień, którzy należeli do najbardziej aktywnych liderów KIK oraz opozycji demokratycznej.

Szczególny przypadek stanowiła licząca ok. 20 osób, pochodząca z Paxu grupa Frondy, której przewodzili Mazowiecki i Zabłocki. W pełni poparli Zawieyskiego i jego idee, ale nadal głosili akceptację socjalizmu, jako

ustroju dającego Polsce szanse rozwoju. Stworzyli miesięcznik Więż oraz z pomocą Krzysztofa Morawskiego zespół zakładów produkcyjnych Libella, stanowiących bazę gospodarczą ruchu znakowego. Przez kilka lat pracowano zgodnie, a Mazowiecki, jako nac. Red. Więzi został w 1961 postem. Wkrótce jednak zarysował się w Więzi rozłam, który po 10 latach wpłynął znacząco na całą orientację ruchu znakowego. Poszło o przemówienie Mazowieckiego w Sejmie w sprawie oświaty i o artykuł Andrzeja Krasińskiego w Więzi, proponującego przyjęcie orientacji narodowej /"bo to i Partia i biskupi skłaniają się ku tej orientacji"/. Założeniem całego zespołu było dotąd wspieranie polityczne PZPR, aby uzyskać status sojusznika i większe możliwości wydawniczego i politycznego działania. Mazowiecki natomiast wygłosił przemówienie wychodzące nawet poza postulaty Episkopatu, a więc przedstawił się jako wyraziciel grupy nacisku na władzę komunistyczną. Równocześnie z niewielką mniejszością zespołu wypowiedział się przeciw orientacji narodowej, która oznaczała zbliżenie do „narodowej” frakcji w PZPR gen Moczara, zaczynającej właśnie nabierać rozpędu. Uczestniczyłem w tym sporze i jak inni uważałem, że narodowa orientacja Moczara służy tylko oszukaniu narodu i umocnieniu systemu totalitarnego. Orientacja Mazowieckiego na popieranie tradycji „październikowej demokracji” powoli zyskała w Więzi przewagę, co oznaczało istotne zbliżenie do orientacji Tygodnika Powszechnego. Spór zakończył się rozłamem zarówno w Więzi jak i w całym ruchu klubowym w 1972 r.

Tło tego sporu dobrze charakteryzuje w jednym ze swych raportów-memoriałów dla MSW z 1971 r Janusz Zabłocki pisząc, że ruch znakowy dzieli się na dwie części. Moje środowisko jest gotowe współdziałać z władzami w budowie nowego ustroju i rozwoju kraju, podczas, gdy większość wciąż oczekuje jakichś zmian i demokracji.

Dla ruchu znakowego lata 60-te to przede wszystkim Sobór Watykański II zwołany wkrótce po konklawe przez nie zwykłego papieża Jana XXIII. Rozpoczął się w 1962 r.. Zarówno przygotowanie, jak przebieg i realizacja decyzji Soboru miały wielkie znaczenie dla całego Kościoła, ale szczególnie pobudziły i rozwinęły działania naszego ruchu znakowego. Ekumenizm Soboru, uczestnictwo innych wyznań i uchwały, zasada dialogu oraz niektóre tezy teologii rzeczywistości ziemskich były nam znane i z zapałem uczestniczyliśmy w przygotowaniu Soboru i w debatach, które wywołał. Jednakże w pewnych sprawach Sobór stanowił nawet wielki wstrząs. Tak była z ideą Kościoła jako Ludu Bożego i przede wszystkim wspólnoty ludzi. To był wstrząs zwłaszcza dla Polaków. Jak to stwierdziła wówczas w swych badaniach prof. Słomińska u nas dla większości ludzi Kościół to wielka wspaniała instytucja, a wspólnota „to jakieś sekciarstwo”. Nie sądzę, by te odczucia już u nas zniknęły. Po drugie - wciąż żywe pozostaje wezwanie Jana XXIII, aby biernych chrześcijan uczynić aktywnymi. Po trzecie – że trzeba wzmocnić peryferie i odchodzić od monarchicznej centralizacji naszego Kościoła. Po czwarte, że potrzebna jest większa swoboda badań i debat w Kościele. Po piąte, że wymaga wzmocnienia status ludzi świeckich w Kościele. Po szóste, że trzeba wzmocnić status kobiet. Po siódme, że trzeba rozważyć sprawę kapłaństwa w Kościele. Po ósme, że trzeba dużo głębiej rozwinąć teologię rodziny. Po dziewiąte, że trzeba odnawiać liturgię. To tylko ogólny przegląd. W naszych redakcjach, klubach, a także w duszpasterstwach i w parafiach odbyło się setki spotkań i debat na tematy soborowe. Wielką rolę inicjacyjną pełnili w naszych środowiskach: ks. prof. Leszak Kuc, ks. prof. Andrzej Zuberbier, o. Krzysztof Kasznica OP, o. Szymusiak TJ, ks. prof. Dembowski i wielu innych. Odwiedzali nas też teologowie z Zachodu m. in. o. Yves Congar OP.

Sobór nie tylko nas budził, zmuszał do myślenia i odpowiedzialności za Kościół, a także za naród, ale pchnął nas do coraz szerszego zaangażowania inicjującego, wychowawczego i duszpasterskiego w Kościele. Od początku lat 60-tych w coraz szerszym zakresie nasi prelegenci angażują się w akcje parafialne i diecezjalne, zwłaszcza w intensywnie rozwijanych przez Episkopat duszpasterstwach akademickich i rodzinnych. Rocznie organizujemy już setki spotkań w całym kraju. Głównym inicjatorem tej, jak to mówiliśmy „mowy trawy” był Bohdan Cywiński, wspierałem go z Ludwikiem Dembiński i Inką Słomińska. Później przez wiele lat zajmowała się tą akcją w naszym KIK Anna Radziwiłłowa.

„Mowa Trawa” to był nie tylko pewien nowatorski, bardziej swobodny styl wykładu i dyskusji, ale również krytycyzm i postawa dialogu. Istotnym wsparciem była dla nas Stanisława Grabska, pierwsza Polka, która uzyskała doktorat teologii /w Louvain/ Podobne działania podejmowały inne kluby i redakcje, a także KUL. Nie mam w tym

zakresie dostatecznych danych, ale współpracowaliśmy w tym zakresie w Krakowie ze Stefanem Wilkanowiczem, Halina Bortnowską Andrzejem Potockim, we Wrocławiu z Kazimierzem Czaplińskim, Bogną Grabowską i Ewą Unger, w Toruniu z Andrzejem Tycem i Stefanem Frankiewiczem. Z Poznaniem przez pewien czas współpraca się urwała, ze względów politycznych, ale zawsze mogliśmy liczyć na Olgierda Baehra i Annę Grupińską. Na KUL był oczywiście mocny zespół zaangażowanych przyjaciół: Stanowski, Gałkowski Strojnowscy, Kłoczowski i wielu innych zwłaszcza ludzi ze Śląska. Obok nas istotną pracę inicjacyjną podejmowały 'Ósemki", grupa kobiet blisko współpracujących z Kardynałem Prymasem, prowadzona przez Marię Okońską. Spotykaliśmy się wielokrotnie w terenie. W latach 60-tych przez jakiś czas współpracowaliśmy ściśle, choć nie formalnie, z KEDA /Komisją Episkopatu Duszpasterstwa Akademickiego/, której wtedy sekretarzował ks. Adam Boniecki. Było nas z Warszawy trzech: Cywiński, Śliwiński i Wielowieyski. Był to ważny okres, ponieważ nawiązaliśmy wtedy bliskie stosunki, a często przyjaźnie, z najbardziej aktywnymi duszpasterzami akademickimi i współpracowaliśmy potem przez długie lata. Wszystkie te działania z początku tolerowane przez władze stopniowo doprowadzały do spięć i represji, zwłaszcza budżetowych, bo władze /min. Skarżyński i min. Kąkol/ trafnie oceniały, że istotnie wzmacniamy Kościół. Dla mnie „mowa trawa" w Kościele zaczęła się w 1963 r., gdy biskup Bejze zaprosił mnie do łódzkiego seminarium duchownego z referatem o encyklice Pacem In Terris.

Ważną sprawą było włączenie się w masowe manifestacje religijne wobec których byliśmy nie raz krytyczni, ale w które włączaliśmy się, np. w masowy ruch pielgrzymkowy, który zaczął obejmować środowiska studenckie. Nasze kluby szeroko się w ten ruch włączyły uczestnicząc w pielgrzymkowych wykładach i debatach.

Ruch Znakowy odegrał też ważną rolę w inicjacji i prowadzeniu dialogu z zagranicą, zwłaszcza z Niemcami (z dużymi zasługami kolegów z Wrocławia), ale także z wszystkimi naszymi sąsiadami (wymiana wizyt, dyskusje, udział w zjazdach i pielgrzymkach, wymiana publikacji itd.).

Wreszcie były nasze kluby i redakcje miejsce spotkań i debat o nie zwykłej w państwie komunistycznym swobodzie i zakresie podejmowanych spraw. Były to zebrania ogólne czasem otwarte dla wszystkich, sekcyjne, seminaria, rekolekcje. Były też ważne spotkania ideowo-intelektualne, np. Sesja o Prawach Człowieka w Warszawie 1978/. Udaną inicjatywą było otwarcie się na problemy i tradycja żydowskie połączone z pracami naszych studentów z Sekcji Kultury porządkującymi bardzo zaniedbany cmentarz żydowski.

Ważnym wydarzeniem w tej naszej soborowej działalności w Kościele był udział w III Światowym Kongresie Apostolstwa Świeckich, który odbył się w Rzymie w 1967 r. 30-osobowa delegacja polska zatwierdzona przez Komisję Apostolstwa Świeckich pod przewodnictwem kard. Wojtyły była aktywna. Znaczną większość stanowili w niej przedstawiciele ruchu znakowego lub ludzie z nami zaprzyjaźnieni. Przewodniczącym był Turowicz, sekretarzem Auleytner, Woźniakowski był przewodniczącym bardzo ważnej na Kongresie Komisji Wnioskowej. Byłem przewodniczącym Komisji ds. Mediów oraz razem z Turowiczem i Bortnowską przemawiałem w debacie plenarnej, głównie w sprawie wspólnotowości. Kongres miał ambitne cele. Chciał postawić na porządku dziennym w Kościele wszystkie istotne sprawy: zwłaszcza wspólnotowości, wolności badań, statusu świeckich, relacji centrum-peryferie itd. Kuria Rzymska dostrzegła w tym istotne niebezpieczeństwo dla Kościoła. W połowie Kongres został przerwany i nie dokończył swych prac. Sprawa ustroju Kościoła, relacji między instytucją i wspólnotą oraz między centrum i peryferiami pozostaje dalej otwarta. Jest rzeczą znamioną, że w akcjach duszpasterskich, a także w przygotowaniach do Kongresu, a także w samym Kongresie w ogóle nie uczestniczyli koledzy z grupy Zabłockiego /ODISS/, uznający to za politycznie nie właściwe. Organizowali natomiast różne imprezy /np. Tygodnie Społeczne/ poświęcone katolickiemu działaniu społecznemu z udziałem kadry z KUL.

Ruch znakowy przeżył przed Solidarnością dwa poważne kryzysy: konfliktu z Kardynałem Prymasem i zagrożenia swej niezależności politycznej. Konflikt z Kardynałem dziś z perspektywy wygląda znacznie łagodniej niż wtedy, ponad 50 lat temu. Ruch znakowy był ściśle powiązany z Kościołem i był bliski Prymasowi, jakkolwiek tenże był znacznie ostrożniejszy w sprawie reform soborowych i zachodnich reformatorów, natomiast był twardszy i bardziej usztywniony wobec Gomułki. Wprawdzie rozumiał jego sytuację wobec Rosji i nawet zastanawiał się razem z Zawieyskim czy mógł by jakoś Gomułce w tym zakresie pomóc, to w sprawie masowego duszpasterstwa i

wielkich manifestacji religijnych był twardy i nie chciał komunistom ustąpić. W tej sytuacji przywódcy Znak byli rzeczywiście przerażeni, bo Gomułka widząc, że Prymas potrafi blokować jego dominację nad młodym pokoleniem mógł rzeczywiście poważnie rozważać ponowne aresztowanie i np. banicję kardynała Wyszyńskiego. Dlatego próbowali przekonać Watykan, by interweniował dyplomatycznie i starał się złagodzić konflikt w Polsce. Kardynał Prymas uznał to za zdradę i ułudzenie mu zwłaszcza dlatego, że nie wierzył w kompetencje i sprawność dyplomacji watykańskiej w negocjacjach z komunistami. W końcu okazało się, że to Prymas miał politycznie rację, polscy komuniści przy swoich konfliktach wewnętrznych nie byli bowiem w stanie tak poważnie zaatakować Kościoła. Mimo, że były jeszcze inne sporne sprawy posłowie Koła Znak utrzymali kontakt z Prymasem, który im darował i dalej ich popierał zwłaszcza w 1968 r, gdy Zawieyski próbował w Sejmie bronić atakowanych przez Partię literatów i represjonowanych studentów, co spowodowało jego polityczne unicestwienie i w końcu śmierć.

Dużo poważniejsza była sprawa zagrożenia ze strony władz komunistycznych. Niewątpliwie ze względu na szerokie zaangażowanie znakowców w działalność Kościoła i ich względną niezależność postanowiono zmienić skład Koła Znak, wzmocnić propartyjną grupę Zabłockiego i usunąć niewygodnych działaczy. Znak miał być skutecznie kontrolowany tak jak inne grupy katolickie w Polsce i w demoludach. Środowisko nasze było wtedy infiltrowane przez wielu tajnych współpracowników SB, którzy znaleźli się też we władzach organizacji naszego ruchu. I wtedy mieliśmy duże szczęście. Grupy i działacze broniący niezależności ruchu Znak zdołały się, nie bez trudności porozumieć i na walnym zebraniu KIK w Warszawie w kwietniu 1972 r. przy współudziale Tygodnika Powszechnego usunęto kolegów z frakcji Zabłockiego (moczarskiej) i sprzymierzonej z nim większości Sekcji Rodzin o tradycji, częściowo narodowej, powiązanej z posłem łubieńskim /dotąd prezesem KIK/. Trzon tej niezależnej większości w naszym KIK stanowiło 40-50 osób z Sekcji Kultury /studenci i młodzi absolwenci/. Ogólny układ sił w klubie: to było ok. 2-2,5 : 1/. Prezesem został na kilkanaście lat prof. Andrzej Świącicki, oficer Kedywu AK z Wilna socjolog z ATK, członek Komisji Iustitia et Pax Episkopatu. Wiceprezesami zostali Bohdan Cywiński (później redaktor naczelny mies. Znak) i matematyk Andrzej Grzegorzczak, sekretarzem - A. Wielowieyski, a skarbnikiem Krzysztof Morawski, który powiązany dotąd z łubieńskim i jego częścią środowiska wsparł jednak w decydującym momencie skrzydło „niezależnych”. Poza tym wybrani wtedy zostali do zarządu: J. Eska, J. Jankowska, K. Jedliński, K. Łoskot, A. Paszewski, J. Turnau i L. Dembiński. W późniejszych w latach przez prace z zarządzie przeszli: St. Grabska, T. Mazowiecki, T. Miłaszewski. A. Stelmachowski, K. Śliwiński, St. Latek, M. Wroniszewski, A. Frybesowa, K. Kowalewski /z Poznania/, W. Ostrowski, J.T. Lipski, I. Słomińska, Z. Dziembowski, W. Arkuszewski. B. Dąbrowska, B. Studziński, W. Reklajtis,, A. Strzelecki, J. Chomici, K. Dybciak, P. Kapela, H. Wujec, I. Dzieduszycka, A. Radziwiłłowa, K. Ziolkowski, W. Sawicki i inni. Wszystko to byli ludzie zwykle bardzo zaangażowani w działaniach Sekcji Rodzin i Sekcji Kultury, a zwłaszcza w zewnętrznej akcji odczytowej i innych działaniach Kościoła.

W tej pracy mieliśmy, zwłaszcza od 1971 r pełne poparcie ze strony Kardynała Prymasa, z którym po długiej osobistej dyskusji uzgodniłem na początku 1971 r ogólne zasady naszego działania /w kierunku pogłębiania religijności oraz aktywności i wspólnotowości działania katolików w Kościele i w społeczeństwie/. Też dzięki jego opiece nie zostaliśmy zlikwidowani przez władze, które za czasów Gierka, nie chciały konfliktu z Kościołem, bo mogło to także utrudniać poprawę stosunków z Zachodem. Prymas bronił nas również, gdy w 1976 r ruch Znakowy, z wyj ODISS i KIK w Poznaniu, przeciwstawił się zmianie konstytucji/dodanie kierowniczej roli Partii i sojuszu ze Związkiem Sowieckim/.

Skuteczność naszego działania była bardzo różna. Może najlepiej nam się wiodło DA. Jednak nasze –jak sądzę – dobre materiały przygotowania do małżeństwa dość szybko zostały w naszej Kurii przyblokowane. Nic dziwnego: bardzo dobre Dyrektorium w sprawie Apostolstwa Świeckich też w większości diecezji poszło do szuflady. Jeśli chodzi o sprawne Duszpasterstwo Rodzin to stwierdziłem jego dość skuteczne działanie w dwóch diecezjach w Lublinie u bp. Pylaka ze świetną kulowską ekipą składająca się ze Śluzaków i w Gorzowie u bp Pluty, gdzie skutecznie działały „ósemki”. W innych było bardzo różnie

W latach 70-tych znacznie wzrosło znaczenie naszego ruchu poza Polską . Wraz z Markiem Skwarnickim uczestniczyliśmy w pracach naszej federacji światowej Pax Romana, a w 1976 r udało mi się istotnie złagodzić konflikt między federacją a Stolicą Apostolską. /przedtem jeszcze sekretarzem gen. Pax Romana został na kilka lat

wiceprezes naszego KIK Ludwik Dembiński/. W rok potem w 1957 r wraz z prof. Fijałkowskim z Łodzi uczestniczyliśmy w powołaniu w Cali w Kolumbii Międzynarodowej Federacji Popierania Rodziny /IFFLP/.

Uratowanie niezależności KIK w Warszawie stworzyło też możliwość znacznego wzmocnienia opozycji demokratycznej, ponieważ w spotkaniach i działaniach naszych grup studenckich w Sekcji Kultury spotykającej się opieką o Jacka Salija OP u OO Dominikanów przy ul Freta brały często udział grupy młodzieży ze środowisk t. zw. Komandosów. Kontakty się rozwijały, nawiązywały się przyjaźnie. Prof. Friszke stwierdza dziś, że był to ważny moment w rozwoju opozycji demokratycznej w Polsce, ponieważ doszło do zbliżenia i współpracy dwóch ważnych środowisk: młodzieży katolickiej i niekatolickiej, co później bardzo wzmocniło działania KOR-u. Represje po wydarzeniach w Radomiu, Ursusie i w Płocku spowodowały powstanie KOR-u, w którym uczestniczył ks. Zieja i inni członkowie KIK /Maria Wosiek, Wujec, Ostrowski i In/. W ROPCiO aktywny był szczególnie Bogumił Studziński, redaktor drugoobiegowego „Gospodarza” dla wsi. KIK wspierał KOR, zwłaszcza wobec Episkopatu. Kikowcy brali udział w głodówkach protestacyjnych (u św. Marcina rzecznikiem głodujących był Mazowiecki) Znamieną była przychylna postawa wobec opozycji demokratycznej zarówno kardynała Prymasa, jak i kardynała Wojtyły. Charakterystycznym dowodem wsparcia Kościoła w tym zakresie były nie tylko spotkania z opozycjonistami (m. in. w mieszkaniu Cywińskiego), ale np. udział ks. Prymasa w bardzo licznych „wieczorze jednego wiersza” zorganizowanym przez Duszpasterstwo Środowisk Twórczych z udziałem niezależnych twórców: wierzących i nie wierzących.

Niewątpliwie pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w 1979 r. była wstrząsem, który podniósł nas z kolan. Dodał odwagi. Wielka akcja strajkowa, która zaczęła się w Gdańsku, doprowadziła do porozumienia z rządem i powstania Solidarności miała od początku również charakter religijny. Inicjowali ją działacze – katolicy, z reguły towarzyszyli strajkującym duchowni i odprawiali z nimi msze św. Nie było też zaskoczeniem, że połowa z 10 doradców MKS w Gdańsku była z KIK w Warszawie, a w ostatnim etapie negocjacji Kardynał Prymas powołał, na wypadek niepowodzenia, własną, rezerwową grupę mediacyjną w składzie: Święcicki, Kukułowicz Wielowieyski. Kościół cały czas potem, także już w stanie wojennym chronił ile mógł Solidarność. Gdy zabrakło Kardynała Wyszyńskiego, taką zdalną opiekę przejął nad nami sam Papież, który bardzo dbał by społeczeństwo nie dało się podzielić. W czasie stanu wojennego Kościół, a zwłaszcza środowiska inteligencji i kilkudziesięciu nowopowstałych naszych klubów odegrały istotną rolę, początkowo chroniąc resztki rozbitego Związku a potem wspierając jego odbudowę. Znamienny był liczny udział przedstawicieli naszych klubów i redakcji w pracach Okrągłego Stołu /II IV 1989/. Było ich co najmniej 25-30 osób. Przed wyborami w 1989 r ponad połowa regionalnych komitetów obywatelskich powstawała w parafiach lub naszych klubach.

\*\*\*\*

Na początku wspominałem, że mogło nas w ogóle nie być po straszliwie krwawej wojnie, ale roztropność i odwaga kard Sapięhy i zespołu Tygodnika pozwoliła przez pierwsze lata stworzyć w Krakowie środowisko o ogromnym znaczeniu dla przyszłości Kościoła i kraju. Potem w 1956 r szybki refleks odwaga i rozwaga Zawieyskiego i jego przyjaciół w Warszawie pozwoliły rozwinąć ruch inteligencji ważny dla Kościoła i dla kraju. Entuzjazm i żarliwość soborowa stały się ważnym bodźcem budzenia naszego bardzo tradycyjnego, indywidualistycznego i biernego społecznie Kościoła. Wraz z osobą Papieża stało to się potem nie zwykle istotnym czynnikiem naszej walki o wolność i niepodległość. Dziś w jednoczącej się Europie, która – jak to stwierdził przed referendum w 2003 r Jan Paweł II – potrzebuje Polski, tak jak i Polska potrzebuje Europy, potrzebujemy tym bardziej Kościoła żywej wiary i żywych wspólnot, Kościoła mocnego tradycją i otwartego na świat i innych ludzi. Od tego zależy los naszej wspólnej europejskiej cywilizacji.

Po Zecerce:

Andrzej Wielowiejski

### **Skąd Przychodzimy?**

Referat wprowadzający na konferencji:

#### *Skąd Przychodzimy? Gdzie Jesteśmy? Dokąd Zmierzamy?*

Dzieje naszego ruchu, ruchu polskiej katolickiej inteligencji składającego się z klubów i z redakcji czasopism są niezwykle. Właściwie powinno nas było nie być.

Oczywiście wyszliśmy wszyscy z ludowo szlacheckiego polskiego Kościoła, który osiągnął w XVIII wieku swoje apogeum dość żywej tradycyjnej religijności i stanowił później pod zaborami główną więź społeczną zniewolonego narodu. Ta sytuacja wytworzyła ideę i model Polaka-Katolika, które określały naszą tożsamość narodową i religijną. W oparciu o tę sarmacką tradycję rozwijał się tworzony pod koniec XIX wieku ruch narodowy tworzony przez Balickiego i Dmowskiego. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. w okresie międzywojennym do władzy doszedł nurt piłsudczykowski, o tradycji lewicowej i częściowo laickiej, ale ruch narodowy był najsilniejszym ruchem społecznym, dominującym w środowiskach inteligencji i klasy średniej, przy silnym poparciu znacznej części duchowieństwa i organizacji katolickich. Śluby Jasnogórskie w 1936 r. wyrażały odczucia większości polskich studentów, przywiązanych do idei Polski narodowej i katolickiej. Dominowało poczucie zagrożenia ze strony potężnych i wrogich sąsiadów oraz niechęć do licznych mniejszości, zwłaszcza żydowskiej i ukraińskiej. Wyrażał to znamieny wiersz K. H. Rostworowskiego: „Naprzód” / Gdy z lewej wróg i z prawej wróg nie starczy okrzyk: źle jest! /.

Bardziej otwarte na nowe idee i katolicki uniwersalizm było katolickie stowarzyszenie studenckie „Odrodzenie”, zwłaszcza nie wielkie środowiska wileńskie / ze Stommą i Gołubiewem/ oraz lwowskie /ze Świeżawskim i braćmi Fedorowiczami/. „Odrodzenie” uczestniczyło w utworzeniu w latach 20-tych międzynarodowej federacji „Pax Romana”/ Świeżawski i Turowicz/. Szczególną rolę w rozwoju tego nie wielkiego nurtu otwartego, z nowymi ideami, miało środowisko Zakładu Niewidomych w Laskach, a zwłaszcza jego duszpasterz ks. Kornilowicz, założyciel kwartalnika Verbum, który angażował się w odnowę filozofii tomistycznej oraz proponowanego przede wszystkim przez Jaquesa Maritaina katolicyzmu otwartego. Głosił on zasadę personalizmu oraz pluralizmu światopoglądowego, a także cywilizacji świeckiej i pierwszeństwa „środków ubogich” w działaniu katolików, przy odrzuceniu pokus teokratycznych i różnych aliansów „ołtarza z tronem”. Mimo zrozumienia ze strony ówczesnego prymasa kardynała Hlonda była to orientacja w polskich środowiskach katolickich zupełnie wyjątkowa. Nabierała jednak siły. Wspomagali ją tomiści z o. Jackiem Woronieckim na czele, wzywającym do wyzwolenia się z pęt, fideizmu, tradycjonalizmu i indywidualizmu oraz otwarcia się na Ewangelię. Równocześnie odczuwano potrzebę dialogu z tradycją niepokornej, radykalnej inteligencji polskiej.

Tygodnie Społeczne Odrodzenia niewątpliwie rozszerzały „postawy otwarte”, ale narodowe tradycje były wciąż silne. Znamiennym tego dowodem była zarówno „otwarta” jak i tradycjonalistyczna postawa młodego księdza z Włocławka, studiującego i bardzo zaangażowanego w „Odrodzenie” – Stefana Wyszyńskiego, który wybrał sobie za ojca duchownego i opiekuna, wykładającego też na KUL ks. Władysława Kornilowicza. Uważany już przed wojną za wybitnego działacza i duszpasterza /także w związkach zawodowych/, ks. Wyszyński na pewno żywo odbierał idee narodowe, a sam mi mówił po wojnie, że nie należy tak zupełnie rezygnować ze „środków bogatszych”, jednak już od lat 20-tych związał się silnie ze środowiskiem Lasek i na pewno od niego przyjął postawę otwartości na inne religie i światopoglądy oraz zrozumienie dla odnowy Kościoła.



W Laskach bowiem można było spotkać i rozmawiać z różnymi ludźmi: od nie wierzących po skrajną prawicę narodową.

Obok Holocaustu, wojna wyniszczyła szczególnie polskie elity inteligentne. Obaj najeźdźcy niszczyli planowo i systematycznie. Ludzie związani z ruchem narodowym byli temu szczególnie poddani, zwłaszcza na wschodnich i zachodnich kresach. Wielu zginęło w ruchu oporu, wiele tysięcy zginęło w faktycznej wojnie domowej w latach 1944–49 i późniejszych prześladowań stalinowskich. Wielu emigrowało. Nie wielka już część poszła na służbę komunistom. Nie wiele pozostało z przedwojennych inteligentnych elit, zwłaszcza związanych z ruchem narodowym.

Na samym początku tej nowej epoki, po wypędzeniu Niemców, historyczną decyzję podjął abp krakowski książę Sapieha, tworząc czasopismo Tygodnik Powszechny i powierzając je redakcji pod kierunkiem Jerzego Turowicza z dawnego „Odrodzenia” i ks. Jana Piwowarczyka. Przed wojną wspólnie redagowali chadecki Głos Narodu. Obaj wyszli ze środowisk katolickich „otwartych”, uniwersalistycznych z głęboką świadomością konieczności obrony przed komunizmem, a także potrzeby odnowy Kościoła w duchu uniwersalistycznym i ewangelijnym. Równocześnie środowisko krakowskie pod opieką abp i później kard. Sapiehy, zajmowało ostrożną postawę wobec władz komunistycznych, wypowiadało się przeciw zbrojnej walce z nimi, popierało odbudowę kraju i powrót emigracji, ale wobec postępującego stalinizmu przyjęło postawę powściągliwą i odżegnywanie się od działalności politycznej, która określano jako minimalizm katolicki. Istotnym faktem była publikacja Stanisława Stomma w mies. „Znak” w 1946 r. „Minimalne i maksymalne tendencje społeczne katolików”, w której, w istniejącej sytuacji władzy komunistów, należy się wycofać na pozycje społeczno-moralne. Spotkał się on z ostrą krytyką ze strony nie licznej, ale dynamicznej grupy „Tygodnika Warszawskiego”, prowadzonej przez b. min. rządu londyńskiego ks. Kaczyńskiego z młodymi działaczami o tradycji narodowej i chadeckiej /Chrzanowski, Kozanecki, Preciszewscy. Liczyli oni wtedy na odtworzenie w kraju Stronnictwa Pracy Karola Popiela i głosili potrzebę realizowania katolickiego nauczania społecznego. Trwało to krótko. W 1948 Tygodnik Warszawski został zlikwidowany, a całą prawie redakcję aresztowano. ks. Kaczyński zmarł w więzieniu.

Tygodnik Powszechny i „Znak” jednak istniały przez 8 lat, do śmierci Stalina w 1953 r. Roman Graczyk twierdzi, że przez kilka lat ścierały się w nim dwie koncepcje: ks. Piwowarczyka bardziej chadecka: rozwoju społeczeństwa poprzez katolicka myśl społeczną i Turowicza ograniczająca się do inspiracji religijnej /wyraźnie pisano, że Tygodnik nie zajmuje stanowiska w sprawach politycznych/. Sadzę, że w pierwszych latach obie koncepcje współistniały bez większych konfliktów, ale potem minimalizm przeważał i dlatego pismo trwało do 1953 r. Środowisko wzmocniło się bardzo dzięki wilniukom (Stomma, Gołubiew, Jasienica i Golmont-Hennelowa), doszły wybitne pióra: Kisielewski „Kisiel”, Hanna Malewska /kpt. Kom. Gł. AK/ i wielu innych. Mimo ostrej cenzury, prestiż pisma był wysoki. Formowało skutecznie młode pokolenie katolickiej inteligencji i polskiego duchowieństwa. Ostry kurs po śmierci Stalina spowodował odebranie czasopism na 3 lata i stłamszenie środowiska.

Władze komunistyczne zezwoliły natomiast na dość szeroką działalność Bolesławowi Piaseckiemu, przywódcy skrajnie autorytarnego, narodowego skrzydła polskiej prawicy (b. ONR-Falanga), który dysponował dziennikiem, czasopismami i zespołem przedsiębiorstw oraz licznymi środowiskami młodzieży. Przyjmował on program komunistyczno-narodowego rozwoju Polski i włączenia do tego programu Kościoła. Był to wynik rozsądnej polityki komunistów /gen. Sierowa z KGB, a później Polaków: Bieruta i Gomułki/, którzy robili w ten sposób resztki potężnych niegdyś środowisk narodowych, a co więcej włączyły je do swego systemu politycznego. Przy zaostrzeniu kursu wobec Kościoła i aresztowaniu w 1953 r. Ks. Prymasa, biskupi zostali na ogół

ściśle podporządkowani władzom, a działacze organizacji Pax Piaseckiego uczestniczyli w zarządzaniu i nadzorowaniu diecezji. Kościół tego Piaseckiemu nie zapomniał i po odwilży październikowej poparcie dla Paxu w kraju znacznie zmalało, do czego też istotnie przyczynił się ostry pro-sowiecki i antyodnowowy artykuł Piaseckiego w czasie kryzysu „Instynkt Państwowy”, grożący społeczeństwu stanem wojennym. Już w 1952 r. grupa młodych działaczy Paxu, zwanych później Frondą zaczęła się opierać zarówno metodom działania, jak i ideologii Piaseckiego. W 1955 r. zostali oni z Paxu usunięci.

W 1956 r. w wyniku odwilży politycznej w Rosji grupa zręcznych aparatczyków w PZPR pod wodzą Zambrowskiego i Ochaba postanowiła uzyskać więcej niezależności od Moskwy i powołać do władzy odsuniętego i więzionego dotąd b. I sekretarza Władysława Gomułkę. Po dramatycznych rozmowach Gomułka przekonał do siebie Chruszczowa, który przyleciał do Warszawy 20 października i początkowo był gotów zdusić polski bunt siłą.

W trakcie tych rozmów w sytuacji bardzo napiętej zebrała się w mieszkaniu Władysława Seńki grupa młodych ludzi z klubu Dialog, dawnych sodalisów, Logofagów oraz przywódcy Frondy z Paxu (Mazowiecki i Zabłocki). Przewodniczył znany dramaturg Jerzy Zawieyski, który przygotował tekst oświadczenia działaczy katolickich popierający nowe władze i oczekiwane zmiany. Telefonicznie skontaktował się z Krakowem i Lublinem i uzyskał stamtąd dodatkowe poparcie. 23 października tekst oświadczenia ukazał się w życiu Warszawy. Tekst podpisali z Warszawy: Jerzy Zawieyski, Waclaw Auleytner, Zygmunt Kubiak, Dominik Morawski, Tadeusz Mazowiecki, Zygmunt Skórzyński, Stefan Wilkanowicz, Janusz Zabłocki i Zbigniew Zaborski; z Lublina akces zgłosili: Paweł Czartoryski, Zbigniew Makarczyk i Stefan Świeżawski; a z Krakowa: Antoni Gołubiew, Hanna Malewska, Maria Morstin-Górska, Zofia Starowieyska- Morstinowa, Stanisław Stomma, Jerzy Turowicz i Jacek Woźniakowski. Dzień później, po rozmowach z zaufanym Gomułki, Kliszką utworzono Ogólnopolski Klub Postępowej Inteligencji Katolickiej. Deklarację w tej sprawie podpisali również: Ludwik Dembiński Juliusz Eska, Jerzy Krasnowolski, Jerzy Kłoczowski Zofia Lewinówna, Stefan Sawicki, ks. Jan Zieja i Czesław Zgorzelski. Pierwsze prowizoryczne kierownictwo wyglądało następująco: prezes – Zawieyski, wiceprezesi: prof. Irena Sławińska z KUL i Turowicz, sekretarze: Auleytner Kubiak, Mazowiecki i Skórzyński.

28 października uwolniono Prymasa Wyszyńskiego, a 29 października delegacja OKPIK`u zastała przyjęta przez Gomułkę, który prosił o pomoc w uspokojeniu kraju i stwierdzał, że socjalizm w Polsce trzeba budować z katolikami. Grupa Zawieyskiego potwierdziła akceptację układu politycznego z pozycji niezależnej, bez ambicji tworzenia partii politycznej, a otrzymała obietnicę zwrotu zabranych pism /przy okazji Kościołowi zwrócono Gościa Niedzielnego/, obietnicę zgody na pismo Frondy (późniejsza Więź) oraz na utworzenie kilku klubów, wreszcie propozycję objęcia kilku mandatów Sejmie. W późniejszych deklaracjach Klubu, który przyjął nazwę KIK oraz publicyście Tygodnika określano, że uznanie rządów partii komunistycznej wynika z dokonanego podziału Europy, ale, że należy zabiegać o demokratyzację ustroju, umacniać światopogląd katolicki, rozwijać dialog między sobą i z ludźmi innych światopoglądów oraz być w pełni lojalnym wobec władz Kościoła. Tak powstało Koło posłów Znak, które odegrało pewną rolę w PRL. ale ruch klubowy został jednak przyblokowany, bo władze wyraziły zgodę na powstanie tylko 5 klubów, mimo, że wniosków o rejestrację był prawie 100. A Pax w tym czasie dostał od Gomułki pozwolenie na 18 oddziałów terenowych

Znaczenie ruchu znakowego dla Polski i Kościoła zawdzięczamy wielu nie zwykłym ludziom. Jerzy Zawieyski, aktor, pisarz i dramaturg w zbuntowanej młodości przyłączył się do Wici, młodego ruchu ludowego i ruchu uniwersytetów ludowych. W czasie wojny, również pod wpływem ks. Zieji, wraca do chrześcijaństwa i przeżywa swój katechumenat, co opisał w znanym eseju, a postać ks.

Zieji pokazał w swym dramacie „Rozdroże Miłości”. Był chyba jedynym z nas, cieszącym się żywą przyjaźnią Kardynała Prymasa, zarówno ze względu na swą nieugiętą postawę w czasach stalinizmu, jaki i ujmującą osobowość. Szanował go także Gomułka i dzięki temu mógł być cza- sem między nimi pośrednikiem. Ksiądz Jan Zieja, kapelan wojskowy, szef akcji katolickiej na Polesiu współpracujący ekumenicznie z prawosławnymi i w przyjaźni z Żydami, kapelan Szarych Szeregów, autor świetnego „Katechizmu Zycia Chrześcijańskiego” przyjaźnił się z Zawieyskim i tak jak on przyjaźnił się z wiciarzami i rodziną Solarzów. Po wojnie wraz z Anielą Urbanowicz prowadził dom samotnej matki na Pomorzu.

Starsi działacze Znak – to głównie ludzie przedwojennego studenckiego Odrodzenia: Turowicz, Stomma, Gołubiew, Świeżawski, ks. Bardecki, Zgorzelski i In. Dwóch było z anty endeckiej grupy Polityki Jerzego Giedroycia /liberał „Kisiel” i socjalista Łubieński/. Młodzi znakowcy – to na ogół ludzie z AK, harcerstwa, Szarych Szeregów i Sodalicji Mariańskiej: Wilkanowicz, Stanowski, Iłowicka, Eska, Sawicki, Auleytner oraz wielu uczestników Sekcji Rodzin w KIK w Warszawie. Niektórzy przeszli przez stalinowskie więzienia. Podobna była droga życia naszych kapelanów, jak np. ks. Dembowski czy O. Kasznicy. Niektórzy z nich wyszli ze środowisk narodowych. Niektórzy przysparzali nam kłopotów jak Osuchowski, czy Stefan Kurowski, ale byli i tacy narodo- wcy żywo przywiązani do swej tradycji jak np. szef sekcji Odra-Bałtyk i współzałożyciel ROPCiO Bogumił Studziński, wieloletni więzień, którzy należeli do najbardziej aktywnych liderów KIK oraz opozycji demokratycznej.

Szczególny przypadek stanowiła licząca ok. 20 osób, pochodząca z Paxu grupa Frondy, której przewodzili Mazowiecki i Zabłocki. W pełni poparli Zawieyskiego i jego idee, ale nadal głosili akceptację socjalizmu, jako ustroju dającego Polsce szanse rozwoju. Stworzyli miesięcznik Więż oraz z pomocą Krzysztofa Morawskiego zespół zakładów produkcyjnych Libella, stanowiących bazę gospodarczą ruchu znakowego. Przez kilka lat pracowano zgodnie, a Mazowiecki, jako nac. Red. Więzi został w 1961 posłem. Wkrótce jednak zarysował się w Więzi rozłam, który po 10 latach wpłynął znacząco na całą orientację ruchu znakowego. Poszło o przemówienie Mazo- wieckiego w Sejmie w sprawie oświaty i o artykuł Andrzeja Krasińskiego w Więzi, proponującego przyjęcie orientacji narodowej /”bo to i Partia i biskupi skłaniają się ku tej orientacji”. Założeniem całego zespołu było dotąd wspieranie polityczne PZPR, aby uzyskać status sojusznika i większe możliwości wydawniczego i politycznego działania. Mazowiecki natomiast wygłosił przemówienie wychodzące nawet poza postulaty Episkopatu, a więc przedstawił się jako wyraziciel grupy naci- sku na władzę komunistyczną. Równocześnie z niewielką mniejszością zespołu wypowiedział się przeciw orientacji narodowej, która oznaczała zbliżenie do „narodowej” frakcji w PZPR gen. Moczara, zaczynającej właśnie nabierać rozpędu. Uczestniczyłem w tym sporze i jak inni uważałem, że narodowa orientacja Moczara służy tylko oszukaniu narodu i umocnieniu systemu totalitarnego. Orientacja Mazowieckiego na popieranie tradycji „październikowej demokracji” powoli zyskała w Więzi przewagę, co oznaczało istotne zbliżenie do orientacji Tygodnika Pow- szechnego. Spór zakończył się rozłamem zarówno w Więzi jak i w całym ruchu klubowym w 1972 r.

Tło tego sporu dobrze charakteryzuje w jednym ze swych raportów-memoriałów dla MSW z 1971 r. Janusz Zabłocki pisząc, że ruch znakowy dzieli się na dwie części. Moje środowisko jest gotowe współdziałać z władzami w budowie nowego ustroju i rozwoju kraju, podczas, gdy więk- szość wciąż oczekuje jakichś zmian i demokracji.

Dla ruchu znakowego lata 60-te to przede wszystkim Sobór Watykański II zwołany wkrótce po konklawe przez nie zwykłego papieża Jana XXIII. Rozpoczął się w 1962 r. Zarówno przygotowa- nie, jak przebieg i realizacja decyzji Soboru miały wielkie znaczenie dla całego Kościoła, ale

szczególnie pobudziły i rozwinęły działania naszego ruchu znakowego. Ekumenizm Soboru, uczestnictwo innych wyznań i uchwały, zasada dialogu oraz niektóre tezy teologii rzeczywistości ziemskich były nam znane i z zapałem uczestniczyliśmy w przygotowaniu Soboru i w debatach, które wywołał. Jednakże w pewnych sprawach Sobór stanowił nawet wielki wstrząs. Tak była z ideą Kościoła jako Ludu Bożego i przede wszystkim wspólnoty ludzi. To był wstrząs zwłaszcza dla Polaków. Jak to stwierdziła wówczas w swych badaniach prof. Słomińska u nas dla większości ludzi Kościół to wielka wspaniała instytucja, a wspólnoty „to jakieś sekciarstwo”. Nie sądzę, by te odczucia już u nas zniknęły. Po drugie – wciąż żywe pozostaje wezwanie Jana XXIII, aby biernych chrześcijan uczynić aktywnymi. Po trzecie – że trzeba wzmocnić peryferie i odchodzić od monarchicznej centralizacji naszego Kościoła. Po czwarte, że potrzebna jest większa swoboda badań i debat w Kościele. Po piąte, że wymaga wzmocnienia status ludzi świeckich w Kościele. Po szóste, że trzeba wzmocnić status kobiet. Po siódme, że trzeba rozważyć sprawę kapłaństwa w Kościele. Po ósme, że trzeba dużo głębiej rozwinąć teologię rodziny. Po dziewiąte, że trzeba odnawiać liturgię. To tylko ogólny przegląd. W naszych redakcjach, klubach, a także w duszpasterstwach i w parafiach odbyło się setki spotkań i debat na tematy soborowe. Wielką rolę inicjacyjną pełnili w naszych środowiskach: ks. prof. Leszak Kuc, ks. prof. Andrzej Zuberbier, o. Krzysztof Kasznica OP, o. Szymusiak TJ., ks. prof. Dembowski i wielu innych. Odwiedzali nas też teologowie z Zachodu m. in. o. Yves Congar OP.

Sobór nie tylko nas budził, zmuszał do myślenia i odpowiedzialności za Kościół, a także za naród, ale pchnął nas do coraz szerszego zaangażowania inicjującego, wychowawczego i duszpasterskiego w Kościele. Od początku lat 60-tych w coraz szerszym zakresie nasi prelegenci angażują się w akcje parafialne i diecezjalne, zwłaszcza w intensywnie rozwijanych przez Episkopat duszpasterstwach akademickich i rodzinnych. Rocznie organizujemy już setki spotkań w całym kraju. Głównym inicjatorem tej, jak to mówiliśmy „mowy trawy” był Bohdan Cywiński, wspierałem go z Ludwikiem Dembiński i Inką Słomińska. Później przez wiele lat zajmowała się tą akcją w naszym KIK Anna Radziwiłłowa.

„Mowa Trawa” to był nie tylko pewien nowatorski, bardziej swobodny styl wykładu i dyskusji, ale również krytycyzm i postawa dialogu. Istotnym wsparciem była dla nas Stanisława Grabska, pierwsza Polka, która uzyskała doktorat teologii /w Louvain/ Podobne działania podejmowały inne kluby i redakcje, a także KUL. Nie mam w tym zakresie dostatecznych danych, ale współpracowaliśmy w tym zakresie w Krakowie ze Stefanem Wilkanowiczem, Halina Bortnowską Andrzejem Potockim, we Wrocławiu z Kazimierzem Czaplinskiem, Bogną Grabowską i Ewą Unger, w Toruniu z Andrzejem Tycem i Stefanem Frankiewiczem. Z Poznaniem przez pewien czas współpraca się urwała, ze względów politycznych, ale zawsze mogliśmy liczyć na Olgierda Baehra i Annę Grupińską. Na KUL był oczywiście mocny zespół zaangażowanych przyjaciół: Stanowski, Gałkowscy Strojnowscy, Kłoczowski i wielu innych zwłaszcza ludzi ze Śląska. Obok nas istotną pracę inicjacyjną podejmowały 'Ósemki", grupa kobiet blisko współpracujących z Kardynałem Prymasem, prowadzona przez Marię Okońską. Spotykaliśmy się wielokrotnie w terenie. W latach 60-tych przez jakiś czas współpracowaliśmy ściśle, choć nie formalnie, z KEDA /Komisją Episkopatu Duszpasterstwa Akademickiego/, której wtedy sekretarzem był ks. Adam Boniecki. Było nas z Warszawy trzech: Cywiński, Śliwiński i Wielowieyski. Był to ważny okres, ponieważ nawiązaliśmy wtedy bliskie stosunki, a często przyjaźnie, z najbardziej aktywnymi duszpasterzami akademickimi i współpracowaliśmy potem przez długie lata. Wszystkie te działania z początku tolerowane przez władze stopniowo doprowadzały do spięć i represji, zwłaszcza budżetowych, bo władze /min. Skarżyński i min. Kąkol/ trafnie oceniały, że istotnie wzmacniamy Kościół. Dla mnie „mowa

trawa” w Kościele zaczęła się w 1963 r., gdy biskup Bejze zaprosił mnie do łódzkiego seminarium duchownego z referatem o encyklice *Pacem In Terris*.

Ważną sprawą było włączenie się w masowe manifestacje religijne wobec których byliśmy nie raz krytyczni, ale w które włączaliśmy się, np. w masowy ruch pielgrzymkowy, który zaczął obejmować środowiska studenckie. Nasze kluby szeroko się w ten ruch włączyły uczestnicząc w pielgrzymkowych wykładach i debatach.

Ruch Znakowy odegrał też ważną rolę w inicjacji i prowadzeniu dialogu z zagranicą, zwłaszcza z Niemcami (z dużymi zasługami kolegów z Wrocławia), ale także z wszystkimi naszymi sąsiadami (wymiana wizyt, dyskusje, udział w zjazdach i pielgrzymkach, wymiana publikacji itd.).

Wreszcie były nasze kluby i redakcje miejsce spotkań i debat o nie zwykłej w państwie komunistycznym swobodzie i zakresie podejmowanych spraw. Były to zebrania ogólne czasem otwarte dla wszystkich, sekcyjne, seminaria, rekolekcje. Były też ważne spotkania ideowo-intelektualne, np. Sesja o Prawach Człowieka w Warszawie 1978/. Udaną inicjatywą było otwarcie się na problemy i tradycja żydowskie połączone z pracami naszych studentów z Sekcji Kultury porządkującymi bardzo zaniedbany cmentarz żydowski.

Ważnym wydarzeniem w tej naszej soborowej działalności w Kościele był udział w III Światowym Kongresie Apostolstwa Świeckich, który odbył się w Rzymie w 1967 r. 30-osobowa delegacja polska zatwierdzona przez Komisję Apostolstwa Świeckich pod przewodnictwem kard. Wojtyły była aktywna. Znaczną większość stanowili w niej przedstawiciele ruchu znakowego lub ludzie z nami zaprzyjaźnieni. Przewodniczącym był Turowicz, sekretarzem Auleytner, Woźniakowski był przewodniczącym bardzo ważnej na Kongresie Komisji Wnioskowej. Byłem przewodniczącym Komisji ds. Mediów oraz razem z Turowiczem i Bortnowską przemawiałem w debacie plenarnej, głównie w sprawie wspólnotowości. Kongres miał ambitne cele. Chciał postawić na porządku dziennym w Kościele wszystkie istotne sprawy: zwłaszcza wspólnotowości, wolności badań, statusu świeckich, relacji centrum-peryferie itd. Kuria Rzymska dostrzegła w tym istotne niebezpieczeństwo dla Kościoła. W połowie Kongres został przerwany i nie dokończył swych prac. Sprawa ustroju Kościoła, relacji między instytucją i wspólnotą oraz między centrum i peryferiami pozostaje dalej otwarta. Jest rzeczą znamionną, że w akcjach duszpasterskich, a także w przygotowaniach do Kongresu, a także w samym Kongresie w ogóle nie uczestniczyli koledzy z grupy Zabłockiego /ODISS/, uznający to za politycznie nie właściwe. Organizowali natomiast różne imprezy /np. Tygodnie Społeczne/ poświęcone katolickiemu działaniu społecznemu z udziałem kadry z KUL. Ruch znakowy przeżył przed Solidarnością dwa poważne kryzysy: konfliktu z Kardynałem Prymasem i zagrożenia swej niezależności politycznej. Konflikt z Kardynałem dziś z perspektywy wygląda znacznie łagodniej niż wtedy, ponad 50 lat temu. Ruch znakowy był ściśle powiązany z Kościołem i był bliski Prymasowi, jakkolwiek tenże był znacznie ostrożniejszy w sprawie reform soborowych i zachodnich reformatorów, natomiast był twardszy i bardziej usztywniony wobec Gomułki. Wprawdzie rozumiał jego sytuację wobec Rosji i nawet zastanawiał się razem z Zawieyskim czy mógł by jakoś Gomułce w tym zakresie pomóc, to w sprawie masowego duszpasterstwa i wielkich manifestacji religijnych był twardy i nie chciał komunistom ustąpić. W tej sytuacji przywódcy Znakowi byli rzeczywiście przerażeni, bo Gomułka widząc, że Prymas potrafi blokować jego dominację nad młodym pokoleniem mógł rzeczywiście poważnie rozważać ponowne aresztowanie i np. banicję kardynała Wyszyńskiego. Dlatego próbowali przekonać Watykan, by interweniował dyplomatycznie i starał się złagodzić konflikt w Polsce. Kardynał Prymas uznał to za zdradę i ubliżanie mu zwłaszcza dlatego, że nie wierzył w kompetencje i sprawność dyplomacji watykańskiej w negocjacjach z komunistami. W końcu okazało się, że to Prymas miał politycznie rację, polscy komuniści przy swoich konfliktach wewnętrznych nie byli bowiem w stanie tak poważnie

zaatakować Kościoła. Mimo, że były jeszcze inne sporne sprawy posłowie Koła Znak utrzymali kontakt z Prymasem, który im darował i dalej ich popierał zwłaszcza w 1968 r., gdy Zawieyski próbował w Sejmie bronić atakowanych przez Partię literatów i represjonowanych studentów, co spowodowało jego polityczne unicestwienie i w końcu śmierć.

Dużo poważniejsza była sprawa zagrożenia ze strony władz komunistycznych. Niewątpliwie ze względu na szerokie zaangażowanie znakowców w działalność Kościoła i ich względną niezależność postanowiono zmienić skład Koła Znak, wzmocnić propartyjną grupę Zabłockiego i usunąć niewygodnych działaczy. Znak miał być skutecznie kontrolowany tak jak inne grupy katolickie w Polsce i w demoludach. Środowisko nasze było wtedy infiltrowane przez wielu tajnych współpracowników SB, który znaleźli się też we władzach organizacji naszego ruchu. I wtedy mieliśmy duże szczęście. Grupy i działacze broniący niezależności ruchu Znak zdołały się, nie bez trudności porozumieć i na walnym zebraniu KIK w Warszawie w kwietniu 1972 r. przy współudziale Tygodnika Powszechnego usunięto kolegów z frakcji Zabłockiego (moczarowskiej) i sprzymierzonej z nim większości Sekcji Rodzin o tradycji, częściowo narodowej, powiązanej z postem Łubieńskim /dotąd prezesem KIK/. Trzon tej niezależnej większości w naszym KIK stanowiło 40–50 osób z Sekcji Kultury /studenci i młodzi absolwenci/. Ogólny układ sił w klubie: to było ok. 2–2,5: 1/. Prezesem został na kilkanaście lat prof. Andrzej Święcicki, oficer Kedywu AK z Wilna socjolog z ATK, członek Komisji Iustitia et Pax Episkopatu. Wiceprezesami zostali Bohdan Cywiński (później redaktor naczelny mies. Znak) i matematyk Andrzej Grzegorzczak, sekretarzem – A. Wielowieyski, a skarbnikiem Krzysztof Morawski, który powiązany dotąd z Łubieńskim i jego częścią środowiska wsparł jednak w decydującym momencie skrzydło „niezależnych”. Poza tym wybrani wtedy zostali do zarządu: J. Eska, J. Jankowska, K. Jedliński, K. Łoskot, A. Paszewski, J. Turnau i L. Dembiński. W późniejszych w latach przez prace z zarządzie przeszli: St. Grabska, T. Mazowiecki, T. Miłaszewski. A. Stelmachowski, K. Śliwiński, St. Latek, M. Wroniszewski, A. Frybesowa, K. Kowalewski /z Poznania/, W. Ostrowski, J. T. Lipski, I. Słomińska, Z. Dziembowski, W. Arkuszewski. B. Dąbrowska, B. Studziński, W. Reklajtis, A. Strzelecki, J. Chomicki, K. Dybciak, P. Kapela, H. Wujec, I. Dzieduszycka, A. Radziwiłłowa, K. Ziolkowski, W. Sawicki i inni. Wszystko to byli ludzie zwykle bardzo zaangażowani w działaniach Sekcji Rodzin i Sekcji Kultury, a zwłaszcza w zewnętrznej akcji odczytowej i innych działaniach Kościoła.

W tej pracy mieliśmy, zwłaszcza od 1971 r. pełne poparcie ze strony Kardynała Prymasa, z którym po długiej osobistej dyskusji uzgodniłem na początku 1971 r. ogólne zasady naszego działania /w kierunku pogłębiania religijności oraz aktywności i wspólnotowości działania katolików w Kościele i w społeczeństwie/. Też dzięki jego opiece nie zostaliśmy zlikwidowani przez władze, które za czasów Gierka, nie chciały konfliktu z Kościołem, bo mogło to także utrudniać poprawę stosunków z Zachodem. Prymas bronił nas również, gdy w 1976 r. ruch Znakowy, z wyj. ODISS i KIK w Poznaniu, przeciwstawiał się zmianie konstytucji/dodanie kierowniczej roli Partii i sojuszu ze Związkiem Sowieckim/.

Skuteczność naszego działania była bardzo różna. Może najlepiej nam się wiodło DA. Jednak nasze –jak sądzę – dobre materiały przygotowania do małżeństwa dość szybko zostały w naszej Kurii przyblokowane. Nic dziwnego: bardzo dobre Dyrektorium w sprawie Apostolstwa Świeckich też w większości diecezji poszło do szuflady. Jeśli chodzi o sprawne Duszpasterstwo Rodzin to stwierdziłem jego dość skuteczne działanie w dwóch diecezjach w Lublinie u bp Pylaka ze świetną kulowską ekipą składającą się ze Ślązaków i w Gorzowie u bp Pluty, gdzie skutecznie działały „ósemki”. W innych było bardzo różnie

W latach 70-tych znacznie wzrosło znaczenie naszego ruchu poza Polską. Wraz z Markiem Skwarnickim uczestniczyliśmy w pracach naszej federacji światowej Pax Romana, a w 1976 r.

udało mi się istotnie złagodzić konflikt między federacją a Stolicą Apostolską. /przedtem jeszcze sekretarzem gen. Pax Romana został na kilka lat wiceprezes naszego KIK Ludwik Dembiński/. W rok potem w 1957 r. wraz z prof. Fijałkowskim z Łodzi uczestniczyliśmy w powołaniu w Cali w Kolumbii Międzynarodowej Federacji Popierania Rodziny /IFFLP/. Uratowanie niezależności KIK w Warszawie stworzyło też możliwość znacznego wzmocnienia opozycji demokratycznej, ponieważ w spotkaniach i działaniach naszych grup studenckich w Sekcji Kultury spotykającej się opieką o Jacka Salija OP u OO Dominikanów przy ul. Freta brały często udział grupy młodzieży ze środowisk t. zw. Komandosów. Kontakty się rozwijały, nawiązywały się przyjaźnie. Prof. Friszke stwierdza dziś, że był to ważny moment w rozwoju opozycji demokratycznej w Polsce, ponieważ doszło do zbliżenia i współpracy dwóch ważnych środowisk: młodzieży katolickiej i niekatolickiej, co później bardzo wzmocniło działania KOR-u. Represje po wydarzeniach w Radomiu, Ursusie i w Płocku spowodowały powstanie KOR-u, w którym uczestniczył ks. Zieja i inni członkowie KIK /Maria Wosiek, Wujec, Ostrowski i In/. W ROPCiO aktywny był szczególnie Bogumił Studziński, redaktor drugoobiegowego „Gospodarza” dla wsi. KIK wspierał KOR, zwłaszcza wobec Episkopatu. Kikowcy brali udział w głodówkach protestacyjnych (u św. Marcina rzecznikiem głodujących był Mazowiecki) Znamienną była przychylna postawa wobec opozycji demokratycznej zarówno kardynała Prymasa, jak i kardynała Wojtyły. Charakterystycznym dowodem wsparcia Kościoła w tym zakresie były nie tylko spotkania z opozycjonistami (m. in. w mieszkaniu Cywińskiego), ale np. udział ks. Prymasa w bardzo licznych „wieczorze jednego wiersza” zorganizowanym przez Duszpasterstwo Środowisk Twórczych z udziałem niezależnych twórców: wierzących i nie wierzących.

Niewątpliwie pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w 1979 r. była wstrząsem, który podniósł nas z kolan. Dodał odwagi. Wielka akcja strajkowa, która zaczęła się w Gdańsku, doprowadziła do porozumienia z rządem i powstania Solidarności miała od początku również charakter religijny. Inicjowali ją działacze – katolicy, z reguły towarzyszyli strajkującym duchowni i odprawiali z nimi msze św. Nie było też zaskoczeniem, że połowa z 10 doradców MKS w Gdańsku była z KIK w Warszawie, a w ostatnim etapie negocjacji Kardynał Prymas powołał, na wypadek niepowodzenia, własną, rezerwową grupę mediacyjną w składzie: Święcicki, Kukułowicz Wielowieyski. Kościół cały czas potem, także już w stanie wojennym chronił ile mógł Solidarność. Gdy zabrakło Kardynała Wyszyńskiego, taką zdalną opiekę przejął nad nami sam Papież, który bardzo dbał by społeczeństwo nie dało się podzielić. W czasie stanu wojennego Kościół, a zwłaszcza środowiska inteligencji i kilkudziesięciu nowopowstałych naszych klubów odegrały istotną rolę, początkowo chroniąc resztki rozbitego Związku a potem wspierając jego odbudowę. Znamienny był liczny udział przedstawicieli naszych klubów i redakcji w pracach Okrągłego Stołu /II IV 1989/. Było ich co najmniej 25–30 osób. Przed wyborami w 1989 r. ponad połowa regionalnych komitetów obywatelskich powstawała w parafiach lub naszych klubach.

\*\*\*\*

Na początku wspominałem, że mogło nas w ogóle nie być po straszliwie krwawej wojnie, ale odwaga i odwaga kard. Sapięhy i zespołu Tygodnika pozwoliła przez pierwsze lata stworzyć w Krakowie środowisko o ogromnym znaczeniu dla przyszłości Kościoła i kraju. Potem w 1956 r. szybki refleks odwaga i rozwaga Zawieyskiego i jego przyjaciół w Warszawie pozwoliły rozwinąć ruch inteligencki ważny dla Kościoła i dla kraju. Entuzjazm i żarliwość soborowa stały się ważnym bodźcem budzenia naszego bardzo tradycyjnego, indywidualistycznego i biernego społecznie Kościoła. Wraz z osobą Papieża stało to się potem nie zwykle istotnym czynnikiem naszej walki o wolność i niepodległość. Dziś w jednoczącej się Europie, która – jak to stwierdził przed referendum w 2003 r. Jan Paweł II – potrzebuje Polski, tak jak i Polska potrzebuje Europy, potrzebujemy

tym bardziej Kościoła żywej wiary i żywych wspólnot, Kościoła mocnego tradycją i otwartego na świat i innych ludzi. Od tego zależy los naszej wspólnej europejskiej cywilizacji.